

PamiÄ™tniku

Eldo

Yo, tu Leszek. Dobry wieczÅ³r pamiÄ™tniku
Dawno nie pisaÅ,em, poczekaj skrÄ™cÄ™ kilka spliffÅ³w
OtworzÄ™ okno I wygoniÄ™ kota na dwÅ³r
Tylko ja I Ty, podzielimy tÄ™ noc pÅ³Å, na pÅ³Å,
Mam zÅ,Ä jesieÅ,, przyjacielu to nie Å¼al
Tak juÅ¼ jest, wiem, psychikÄ™ hartowaÅ,em jak stal
SpokÅ³j zaginiony, jak Graal, iluzja
Dni znikajÄ , Å›wiat przez szybÄ™ zza biurka
Drogi pamiÄ™tniku wiesz, Å¼e to nie skarga
To wymiana, litera za kaÅ¼de tik tak z zegarka
TatuaÅ¼ z emocji wypalany lutownicÄ niech boli
Warszawskie Antki nie krzyczÄ
I nawet jeÅ›li to wzmacnia szkielet
Wzmacnia, ale teÅ¼ spala w proch czÄ™stkÄ™ Ciebie
Za duÅ¼o toksyn jakbym kÄ paÅ, siÄ™ w kwasie
Nie chcÄ™ pluÄ¿ jadę I stalÅ³wki maczaÄ¿ w kwasie
Drogi pamiÄ™tniku, teraz chwila o rapie
Jedna metafora, panczlajn na tysię c trafieÅ,,
JeÅ›li emeryci sÄ™ zmÄ™czeni - zrÅ³bcie przerwÄ™
Za maÅ, o wodzÅ³w, za wielu Indian chce graÄ¿ na bÄ™bnie
UsiÄ dÅ° na Å,awce, popij Gatorade'm
Stawiaj znaczki na kartce I poÅ,Ä cz sÄ,owa z werblem
Rap uczeÅ,,, student I aktywista
Raper gÅ,upek, raper prostak, raper faszysta
Kurwa, pamiÄ™tniku, o co biega?
Wiem, maraton jest fajny, ale nie kaÅ¼dy musi biegaÄ¿
Nie wszyscy powinni zejÄ¿ z drzewa
Stuhr kÄ,amiesz ziom, od dzisiaj nie kaÅ¼dy moÅ¼e Å›piewaÄ¿
Wkurwiony Paganini przebacz
Ale wiesz pamiÄ™tniku, Å¼e gdy kochasz to tak trzeba
Ortodoksja, bo daÅ,bym siÄ™ pokroiÄ¿ za rap
Riposta dla tych, ktÅ³rzy szczajÄ z dumy na rap
Za wiele ego, jakbyÅ›my nie byli jednoÅ›ciÄ
Mam doÅ¿ tego, zabijam debili Å›wieÅ¼oÅ›ciÄ
Mam doÅ¿ agresji, zamachÅ³w na wizerunek
Na kulturÄ™, ktÅ³rej gÅ,Å³wny imperatyw to szacunek
ES Zet A Ce U eN E Ka - jeÅ›li nie znasz znaczenia, to ziom w zÅ,Ä grÄ™ grasz
Partaczysz, kozaczysz, ja przyglÄ dam siÄ™ tym skokom
I rozumiem to - poprzeczkÄ™ ustawiÅ,em tak wysoko
Za wielu architektÅ³w - maÅ, o budowniczych

Za maÅ, o fanÅ³w - otaczajÅ nas sami krytycy
 Za wielu profesorÅ³w - studenci poszli w las
 Za wiele sporÅ³w - za maÅ, o dobrych utworÅ³w
 Drogi pamiÅ™tniku, daj mi jeszcze chwilÅ™
 To dla mnie waÅ¼ne, to pÅ, ynie w kaÅ¼dej mojej Å¼yle
 MÅ³wiÅ™ rapem, myÅ›lÅ™ rapem
 MyÅ›li Å, apiÅ™ I przelewam je na papier
 Taki Å›wiat kiedyÅ› sobie wyÅ›niÅ, em
 I kaÅ¼de "bla bla", to tylko "bla bla"
 Bo gdy BÅ³g jest Twoim ochroniarzem, to oszukasz diabÅ, a
 WiÅ™c po ulicach chodzÅ™ jak nieÅ›miertelny
 Jak miasto, semper fidelis - zawsze wierny Miasto, wiesz pamiÅ™tniku, ja zabiorÅ™ CiÅ™ nad WisÅ, Å™
 BÅ™dziemy piÅ›, paliÅ›, gadaÅ›, wspominaÅ›, myÅ›leÅ›
 To juÅ¼ inne dni, inny ja, inna Warszawa
 Bez niej, jeÅ›li nie ona o niej opowiada
 BiÅ, a siÅ™ pamiÅ™tniku, ja patrzyÅ, em z bliska
 To boli, lecz to obowiÅzek staÅ› obok i wytrwaÅ›
 Lekarze mÅ³wiÅ - moÅ¼e odejÅ›, rÅ³Å¼ne rzeczy mÅ³wiÅ
 MoÅ¼e je straciÅ›, bo trwaÅ, o przecieÅ¼ tak dÅ, ugo, Å¼ycie
 Å•apie siÅ™ ostatnich chwil, jest gotowa
 Lecz widzÅ™, Å¼e zamiast iÅ› wolaÅ, aby je przeżyÅ› od nowa
 UÅ¼yÅ, a go wiÅ™c co? Starczy, finisz, meta
 Wiem pamiÅ™tniku tak jest, ale bÅ³ to nie detal
 Nie pytaj o niÅ, kiedyÅ› wyjmÅ™ z szuflady
 HistoriÅ™ o anioÅ, ach w czasach zagÅ, ady
 AnioÅ, ach z Warszawy, sile ducha i dumy
 NamiÅ™tnoÅ›ciach i wierze, ktÅ³ra kruszyÅ, a w proch mury
 PamiÅ™tÅ› pamiÅ™tniku, przechowuje relikwiÅ™
 PamiÅ™tÅ› o przewodniku po mieÅ›cie, maÅ, ej ojczyÅ°nie
 MÅ³wiÅ, a myÅ›l, szanuj matkÅ™, speÅ, niaj marzenia
 Kochaj Å¼ycie jak wariat, wal w pysk jeÅ›li trzeba
 Podpal Å›wiat dla tej jednej - spal w cholerÅ™
 SÅ, uchaj serca - dni na ziemi nie mamy za wiele
 MÅ³gÅ, bym tak dÅ, ugo, pamiÅ™tniku
 Nie mam sÅ, Å³w tyle, nie ma dni tyle, tyle kartek w notatniku
 Aleja RÅ³Å¼ pamiÅ™tam, bÅ™dÅ™ tam, sÅ, owo
 Z niÅ, bandÅ maÅ, ych gaÅ, ganÅ³w Å¼yjÅ c morowo
 Z biglem, stoÅ, eczne Antki z dobrej szkoÅ, y
 PamiÅ™tniku nie ma mowy, nie zwracaj pan gÅ, owyI tak to dziaÅ, a wspomnienia to dziaÅ, a
 StrzaÅ, - padam w gruzy, na zawsze rana
 ChociaÅ¼ doÅ›wiadczenie ponoÅ› uczy, pamiÅ™tniku
 Los kuje, ja czasem siÅ™ zastanawiam
 Czy wstanÅ™ kiedy znÅ³w padam
 Od losu pstryczek w nos, od Å¼yczliwych rada:
 "BÅ™dzie dobrze" - weÅ° spierdalaj... weÅ° idÅ° z naiwnym pogadaj

Git, ¼yście jest, starczy nie wymagam
 Biorę - dziękuj, I dalej się zastanawiam
 Ból plus sny na jawie, dziwna kombinacja
 Aktor tyś ca ról, szatan dziwny kępie mnie w atrakcjach
 Tyś ce są, w, na ramieniu Dłabril
 Noc spokoju, pamiętniku, noc pamięci I modlitwy
 On na skrzydłach, przez miasto razem
 Sypią c są, owa wam do snów w postaci marzeń,
 Doktor Strange Parias ale też super bohater
 Wyrzutek, ideowiec, co nagi stoi przed wiatem
 Yo, tu Parker choć nie Peter, ja tkam się z liter, ¼yj w chmurach choć to parter
 Są, owa, czas, barter, p, serio, p, ¼artem
 P, na p, z bitem, wódka, sok, p, na p,, boom, boom takie ¼yście
 Pamiętniku, wiesz wszystko, wiat jest dziwny
 Czasem nie wierz, usprawiedliwienia dla naiwnych
 Nie kumam, wolno wić jej li tylko co umiesz
 Pierś medali chują warta gdy masz pusto w rozumie
 13-latka, zamknij pysk, przyjmij fakty
 Za rękę z nią moła ale chodzi na hułtawki
 Zatrujesz jej czystość sob, bdmie mia, a potem
 Dreszcze gdy m¼czyzna choć przejdzie obok
 Miej wiadomość, m³wimy o dziecku do diabła, a
 Nie ¼ dam linczu ale obro, cy idcie do diabła, a
 Smutna prawda, mi, o, propaganda
 Wsiadam pamiętniku po wybojach moralności jazda!

Lyrics provided by

<https://damnlyrics.com/>